№ 248. Dąbrowa Górnicza. Czwartek 7-go Września 1916 r. Rok II

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: [illegible] halerzy, [illegible] fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 1 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., (1 mar. 50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 6 września.

Gwałtowne walki nad Somme.

Siedm fortów Tutrakanu nad Dunajem wzięte szturmem.

Król grecki staje się powolnym?

Bethmann Hollweg o sytucayi.

BERLIN 6 września. „Lokalanzeiger" donosi:

Na wczorajszej konferencyi z przywódcami stronnictw Kanclerz Rzeszy rzucił ogólny przegląd militarno-polityczny.

Kanclerz mógł zakomunikować radosną wiadomość, że Hindenburg i Ludendorff wypowiedzieli się jednozgodnie w tym kierunku, że **ogólna sytuacya militarna jest dobra i nie nasuwa powodu do żadnych obaw.**

Rzecz oczywista i nie dająca się zaprzeczyć, że wkroczenie Rumunii w szereg nieprzyjaciół Niemiec sprowadziło pewne trudności, ale nie zakwestyonowało dobrego, końcowego rezultatu wojny.

O podwyższeniu granicy wieku, obowiązującego do służby wojskowej nie myśli się.

Król grecki staje się powolnym?

LONDYN 6 września. „Times" dowiaduje się, że król Konstantyn oświadczył wobec posłów entente'y, że obecnie jest już gotowy zmienić politykę Grecyi.

Anglicy strzelają do urzędników poselstwa austryackiego w Atenach.

LONDYN 6 września. „Daily Telegraph" donosi z Aten:

W niedzielę jechał samochód z sekretarzem i dwoma innymi urzędnikami poselstwa austro-węgierskiego do Eleuzis. Ajenci angielscy, jadący drugim samochodem, dali rozkaz, aby ci zatrzymali się. Austryacy usiłowali umknąć przed samochodem angielskim, a wtedy Anglicy oddali strzał na samochód austryacki, ażeby pokazać, że ucieczka jest niemożliwa. Wtedy owi poddali się. Kawas poselstwa austro-węgierskiego lekko zraniony.

Zeppelin zestrzelony.

LONDYN 6 sierpnia. (Biuro Reutera). Strącony Zeppelin został zestrzelony przez porucznika awiatyki Williama Robinsona. Król nadał oficerowi krzyż Wiktoryi. Robinson utrzymywał się przez dwie godziny w powietrzu i atakował już przedtem inny statek napowietrzny.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 6 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM: Oprócz walk wysuniętych oddziałów wywiadowczych nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

NA FRONCIE ROSYJSKIM: Front arcyks. Karola: Na naszym froncie karpackim ponowił nieprzyjaciel wczoraj swoje gwałtowne ataki. Pomijając ciężko okupione drobne korzyści, rozbiły się wszystkie próby nieprzyjaciela zyskania na terenie.

Także w okolicy na wschód od Halicza walczono z bardzo wielką zaciętością. Po kilku daremnych szturmach udało się nakoniec nieprzyjacielowi ten kawałek frontu odcisnąć.

Front ks. Leopolda bawarskiego. Na wschód od Złoczowa przygotowane bardzo gwałtownym ogniem artyleryi ataki nieprzyjacielskie złamały się częściowo na naszych przeszkodach, częściowo już w naszym ogniu.

Na reszcie frontu poza umiarkowanym ogniem artyleryi i miotaniem min nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM nic ważniejszego.

Von Höfer.

Bombardowanie Wenecyi i Grado.

Dnia 4 września wieczorem eskadra morskich naszych latawców obrzuciła skutecznie bombami urządzenia wojskowe w Wenecyi i Grado. Jeden latawiec nie powrócił.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 5 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Wielka bitwa nad Somme trwa dalej. Wojska nasze stoją w gorącej walce między Le Forest a Somme. Na południe od rzeki bronią się na froncie 20 klm. szerokości od Barleux aż na południe od Chilly przed szturmującym nieprzyjacielem. Wieś Chilly stracona.

Po prawym brzegu Mozy nowe ataki Francuzów przeciw zdobytej 3-go września pozycyi przy wąwozie Souville odparte.

NA WSCHODZIE. W ostatnik dwu dniach pod Brzeżanami zabraliśmy **2 oficerów i 259 Moskali do niewoli.**

NA BAŁKANACH. Wojska niemieckie i bułgarskie wzięły szturmem ufortyfikowaną przednią pozycyę przyczółka mostowego Tutrakan. Miasto Dobric zajęte przez Bułgarów.

Constanza i rosyjskie lekkie morskie [illegible] skutecznie bombami.

Nasze statki napowietrzne **bombardowały Bukareszt** i magazyny nafty w Ploesti z dobrem powodzeniem.

BERLIN 6 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Walka po obu stronach Somme toczy się z niezmniejszoną gwałtownością. W ataku bierze udział **28 anglo-francuskich dywizyi.**

Na północ od rzeki nowe ich ataki krwawo odparte. Nieprzyjaciel utrzymał się na małych miejscach w okolicy Clery.

Na południe od rzeki w ważącej się tam i nazad walce piechoty pierwsza pozycya mimo ponownego szturmu Francuzów na froncie od Barleux po południową stronę Chilly utrzymana. Tylko tam, gdzie przednie rowy całkowicie były zniszczone, zostały one opuszczone. Późniejsze ataki wśród bardzo ciężkich strat dla nieprzyjaciela odrzucone. Pułki meklemburskie, holsztyńskie i saskie odznaczyły się szczególniej. Do wieczora w walce dwudniowej zagarnęliśmy w jeńcach **na południe od Somme 31 oficerów i 1437 żołnierzy z dziesięciu różnych dywizyi fransuskich i zdobyliśmy 23 karabinów maszynowych.**

NA BAŁKANACH. **Siedem fortów Tutrakanu, w czem baterye opancerzone, zostały wzięte szturmem.**

Na północ od Dobrič przeważające siły rumuńsko-rosyjskie zostały przez Bułgarów odrzucone.

Działalność lotników nad zatoką Ryską.

BERLIN 6 września. Dzięki dobrej pogodzie czynność lotników była wczoraj bardzo żywa przy wybrzeżu północno-kurlandzkiem i u wjazdu do zatoki Ryskiej.

Latawce marynarki niemieckiej zaatakowały między innemi z powodzeniem stacyę lotniczą rosyjską Arensburg na wyspie Oesel i mimo gwałtownego ostrzeliwania wróciły nieuszkodzone.

Ataki nieprzyjaciela na wybrzeże północno-kurlandzkie udaremnione przez nasze latawce i baterye obronne. Kilka bomb wpadło do morza albo na teren lesisty, bez wyrządzenia szkody. **Jeden latawiec rosyjski uszkodzony** naszemi bateryami obronnemi.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 6 września. W okolicy na wschód od Le Forest posunęliśmy naprzód nasze linie, dotarliśmy do zachodniej krawędzi folwarku Anderluge, wzięliśmy szturmem farmę Hopital, zdobyliśmy część folwarku Marrieres, obsadziliśmy na północny wschód od Clery skrajny kawałek grzbietu górskiego i przez zdobycie wsi Ommiecourt przywróciliśmy połączenie między naszemi pozycyami na północ i na południe od Somme.

Mimo wielokrotnych masowych kontrataków na wielu miejscach na południe od Somme utrzymaliśmy naszą nową linię frontową. Od 3 września na froncie Somme wzięliśmy 6,650 jeńców, w czem 55 oficerów, zdobyliśmy 36 armat, w czem 28 ciężkich, oraz około 100 karabinów maszynowych.

Międzynarodowość sprawy polskiej.

I.

Wielkim atutem w naszem ręku jest międzynarodowy charakter naszej sprawy. Rozwiązanie jej zaważy na przyszłej konfiguracyi stosunków europejskich w tym stopniu, że obojętność jakiegokolwiekbądź ministerstwa spraw zagranicznych co do form konstytucyjnych wskrzeszonego państwa polskiego pomyśleć się nie da. Napróżno to czy owo mocarstwo rewindykuje dla siebie prawo wyłącznego wpływu na losy naszej ojczyzny: zmiany terytoryalne związane są taką siecią politycznych wspólności, że ich trwałość zależy od całego kompleksu międzynarodowych porozumień.

Zbiory dokumentów do dziejów porozbiorowych Polski świadczą dobitnie, że sprawa polska należała zawsze do pierwszorzędnych zagadnień roztrząsanych przez dyplomatów całego świata. Nawet po upadku powstania styczniowego urzędy zagraniczne z pewnością zawsze bacznie śledziły rozwój wypadków na obszarze ziem polskich. Zbytecznemby było przypominać fakta, ankiety, interpelacye w parlamentach, publikacye wreszcie, które wszystkie odzwierciadlają dobrze stan problemu polskiego, znajdującego się zawsze w stanie wybuchowego materyału dyplomatycznego.

O tem Polacy nie zapomnieli także podczas toczącej się światowej wojny. O tem nie zapomniały z pewnością rządy mocarstw rozbiorczych. O tem nie zapomniała nawet Rosya, rzucając Polakom obietnice zawarte w wielkoksiężęcym manifeście. Rzecz inna, że później, w miarę postępujących z błyskawiczną szybkością początkowych sukcesów oręża rosyjskiego, gabinet petersburski postanowił wygodnie rozprawić się z niewygodną kwestyą, degradując ją za jednym zamachem do rzędu wewnętrznych spraw polityki carskiej. Charakterystycznem jest, że współmiernie z klęskami zmienia się kierunek opinii społeczeństwa rosyjskiego, które wreszcie po całkowitej utracie rdzennej Polski zaczyna się wysilać nad sposobem pozbawienia mocarstw centralnych korzyści, płynących z okupacyi Królestwa. Najlepszym sposobem okazało się oczywiście przywrócenie sprawie polskiej charakteru międzynarodowego. W ten sposób tłumaczy się łatwo względna przychylność deklaracyi urzędowej na rzecz „wiernych rycerskich Polaków", w ten sposób także zrozumieć można właściwy podkład artykułów w rodzaju oświadczenia księcia Trubeckiego („Russkoje Słowo" z 9.I 1916), lub memoryału Taubego, Maklakowa i Szczegłowitowa, odczytanego 18 marca wobec Dumy rosyjskiej. Tolerancyjne uwagi premiera Goremykina płyną z tych samych, bynajmniej bezinteresownych pobudek, a wywiad p. Sazonowa, cenzurowany więc autentyczny, przyznaje bez ogródek, że „kwestya belgijska i polska na przyszłym kongresie skupią na sobie uwagę dyplomatów całego świata" („Dziennik Kijowski z 23.I 1916).

Nie inaczej sądził październikowiec Kowalewski, zapewniając na posiedzeniu Izby poselskiej, iż „Rosya będzie uważała za swój obowiązek, niezależnie od międzynarodowego rozstrzygnięcia losów Polski, traktować uprzedzające wszystkie prawne dążności braci Polaków, pozostałych wiernymi sprawie ogólno-słowiańskiej" (cytowane według moskiewskiej „Gazety Polskiej" z 25.II). Mówca uznał za niezbędne utworzenie specyalnego organu przy ministerstwie spraw zagranicznych, któryby przygotował program Rosyi na kongresie pokojowym.

Takie sądy tak długo torowały sobie drogę wśród opinii społeczeństwa, jak długo Rosya nie zdecydowała się na wysiłek odzyskania ziem polskich. Ta chwila nadeszła, przyspieszona naciskiem ze strony całej koalicyi. Rosya zaczęła gromadzić materyał do wiosennej ofenzywy, a wraz z przygotowaniami do tego strategicznego ciosu wróciła do dawnego ujęcia problemu polskiego. Przemówienie Sazonowa z d. 22 lutego stanęło wytrwale przy skonstatowaniu, że Rosya sama bez rad i wpływów postronnych wyda decyzyę o ustroju Polski. Ton wywiadów, tak częstych w ostatnich czasach, uległ poważnej rekonstrukcyi. Zarówno Sturmer („Journal" z 21.III), jak Sazónów w rozmowie z p. Washburnem („Times" z 29.V; „Journal des Debats" z 1.VI; „Temps" z 2.VI) ograniczyli swą zachętę skierowaną do Polaków na apodyktycznej obietnicy, że rząd rosyjski czuwa i w miarę możności uszczęśliwi „wiernych poddanych Jego Cesarskiej Mości".

Zapatrywania nacyonalistycznych kół rosyjskich zarysowały się w kształtach oddawna przewidzianych. Miljukow jasno określił, że „autonomia będzie nadana Polakom przez czynniki rosyjskie, nie zaś przez jakieś ciało stojące poza rosyjską władzą prawodawczą", a pomysł plebiscytu polskiego uznał za dziwactwo szkodliwe i niewykonalne. Identyczne hasło rozbrzmiało z łamów organu reakcyjnego „Ziemszczyzny", zastrzegającej się przed protektoratem, jaki nad Polakami usiłują roztoczyć politycy koalicyi.

Co do zamiarów rządu i narodu rosyjskiego nie możemy więc żywić żadnych złudzeń. Mniej jasno wyraziły się dotychczas plany państw centralnych, chociaż okupacya Królestwa dobiegnie niedługo roku. Tyle jest pewnem, że państwa te pragną przyjść na kongres pokojowy — naturalnie o ile się wogóle odbędzie — z rozwiązaniem sprawy polskiej takiem, że zasadnicze zmiany w niem nie byłyby już dopuszczalne. Mowa kanclerza Rzeszy zadokumentowała niezłomną wolę Niemiec i Austro-Węgier ustanowienia konstytucyi polskiej bez i wbrew Rosyi. Ostatnio hr. Tisza uzupełnił wywody szefa rządu niemieckiego ważnem ograniczeniem, iż uchwały w sprawie polskiej zapadną w myśl aspiracyi Polaków samych.

Dodatek ten, tak niezbędny, zrozumiałym jest przedewszystkiem z punktu widzenia interesu państw centralnych.

Major Moraht o sytuacyi.

Głośny major Moraht pisze pod datą 31 sierpnia:

„Ostatnie tygodnie sierpnia były tak obfite w wypadki, jak pierwsze tygodnie wojny przed dwoma laty. Jak wówczas, tak i teraz nerwy nasze doszły do najwyższego napięcia. Nastały surowsze czasy. Nowi wrogowie stoją po stronie dawnych. Coraz potworniejsze są wiadomości o stanie rannionych i wziętych do niewoli naszych wojowników. Kolumny morderców francuskich w zdobytych rowach niemieckich mordują bezbronne dzieci Niemiec. Tysiące naszych synów kona niepomszczonych pod pięściami katów. Po stronie nieprzyjacielskiej stoczono się w przepaść w prowadzeniu wojny. Stulecia, w których świat rzekomo wyszlachetniał, minęły jakby bez śladu. Zburzono mosty humanitaryzmu. Nastał czas twardy — i my nie możemy być miękkimi. Nie wolno nam ze względu na dorastającą generacyę. Musimy ją uchronić od pięści morderców.

Czy zrobimy to bez nienawiści? Dobrze jest, że rząd niemiecki zagroził kontrśrodkami z powodu bestyalskiego obchodzenia się Moskali z naszymi jeńcami w Rosyi. Spodziewamy się też, że „nettoyeurs", francuscy mordercy naszych rannych krwawo zostaną ukarani. Wojownicy nasi na zachodzie i wschodzie odebrali gorzką naukę: lepsza śmierć niż niewola. Lepsze beznadziejne choćby pasowanie się do końca, niż straszne przebudzenie się pod pięściami zezwierzęconych nadzorców jeńców!

Wojska niemieckie i wszyscy zdrowo czujący w ojczyźnie wobec wiarołomstwa Włochów i fałszu Rumunów ponowili jedynie „przysięgę miłości ojczyzny. Prasa czwórporozumienia widzi „moralne zwycięstwo" ententy w postępku rumuńskim i przepowiada naszą chwiejność. Jest to tylko zwycięstwo dyplomatyczne, nie trudne do osiągnięcia, filut wiąże się z filutami. „Chwiejności" nikt nie zobaczy ani u nas, ani w Austro-Węgrzech. Wiemy dobrze, o co tu idzie. Bułgarya wie również, że gra toczy się o jej także byt. Dlatego wabiki i groźby angielskie zawiodły. Rząd turecki nie zapomni nigdy niebezpieczeństwa rosyjskiego. Gwałcenie Grecyi może skończyć się wypowiedzeniem wojny. Najbardziej optymistyczni dyplomaci liczą się z tą możliwością. Przykład Rumunii nie pozwala na złudzenia.

Zachodzi pytanie, czy zjednoczone nasze siły wystarczą wobec takiego naporu nieprzyjaciół. Przedewszystkiem Rumunia nie chce z pewnością wojny długotrwałej. Jak wzbogaciła się prędko a bez pracy, tak chce prędko zwyciężyć i rabować. Nawet „Journal des Debats" nie uważa „bardzo długiej wojny" za interes rumuński. Szybko jednak Rumunia Siedmiogrodu opanować nie potrafi, chociaż cały jej plan polegał na zaskoczeniu. Węgry walczą u swoich granic o własne życie. I raczej kobiety nawet węgierskie chwycą za karabin, niż miałyby dopuścić do splamienia ojczyzny. Dogodna sieć kolejowa węgierska pozwoli długo bronić granicy wschodniej i rzucać odsiecz, gdzie zajdzie potrzeba. Co prawda Rumunia byłaby najlepiej zmożona, gdyby utraciła własny stan posiadania. Jak na zachodzie tak i na wschodzie jest to też celem naszej komendy przenieść wojnę w kraj nieprzyjacielski, a drugim jej celem obalenia wroga. Granice Rumunii nie dorastają do strategicznego wyzyskania podłości rumuńskiej. Dadzą się one zaatakować od każdej prawie strony.

Od czasu, gdy strategia nieprzyjacielska chce przerwać naszą obronę w pozornie słabszym punkcie, mianowicie wedrzeć się do Węgier od północy, wschodu i południowego wschodu, płynie mniej krwi rosyjskiej na Bukowinie, na grzbiecie Karpat i między Dniestrem i Stochodem. Co prawda trzeba spodziewać się, że zapowiadane wzmocnienia rosyjskie znowu ożywią walkę na tym froncie. Nie zdołają one jednak wstrząsnąć naszą coraz oporniejszą tutaj linią. Oskrzydlenie armii Bothmera stanęło także na piasku, a matnia stanisławowska nie została pogłębiona ku zachodowi. Wielka letnia ofenzywa rosyjska nie jest rozegrana do końca. Ale przewidujemy tragiczny koniec — bezużyteczną ofiarę pół miliona żołnierzy rosyjskich. Czy wskrzeszony znowu gen. Russkij na froncie Dźwiny i w krainie jezior nada większy polot swojej strategii, tego na razie nie rozważamy." Zależy to głównie od wzmocnienia armii, co ma być dokonane przez resztki pospolitego ruszenia i ludy koczownicze. Armia rosyjska zostanie w każdym razie milionowa. Czy jednak entente dla siebie i swoich bałkańskich przyjaciół znajdzie dość artyleryi i amunicyi, ażeby równocześnie kilka wielkich ataków przeprowadzić, wydaje się więcej niż wątpliwe.

Przebieg kampanii przeciw Rumunii wiąże się oczywiście ściśle z posiłkami rosyjskimi, które wojsko rumuńskie już powiększyły. Zależy to także od kierunku marszu rosyjskiego na Bułgaryę i od ilości przeciwstawionych mu sił. Łączy się to dalej z kontroperacyami niemiecko-austro-węgierskiemi z innych ważnych punktów i nareszcie z wkroczenia Turcyi. Walka z Sarrailem i dezycya Grecyi nie pozostanie także bez wpływu. Ale walki na granicy Siedmiogrodu będą przez pewien czas baczniejszą budziły uwagę. Aż do wypowiedzenia wojny przez Rumunię niemiecko-bułgarska ofenzywa w Grecyi szła energicznie naprzód. Pierścień koło Solunia stał się zasadniczo ciaśniejszy. Bułgarskiego lewego skrzydła Anglicy i Francuzi nie zdołali zatrzymać. Front bułgarski zajmuje teraz całą linię między wydobyciem się Strumy z gór a jej ujściem w zatoce Orfano. Także całe Pobrzeże od tego miejsca po granicę turecką jest zabezpieczone. Serbowie wykopali sobie grób w okolicy jez. Ostrowo i rzeki Moglenicy. Tylne ich straże parte są zwolna wstecz w kierun-

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Ludzie i rzeczy."

4. Gott strafe England.*)

Przyjechałem z miasta, gdzie napisy te widniały na każdym kroku. Wychylały się ze wszystkich okien wystawowych, wyglądały z zakurzonych popielniczek — były modne i na czasie i pełno ich było i przestały robić wrażenie. Opatrzyły się! Prawdą, a Bogiem zaczynały nawet tem swojem wciskaniem się wszędzie, wciskaniem na miejsca najmniej może odpowiednie, irytować i ciesżyłem się, że zginęły mi z przed oczu.

Po przyjeździe wpadłem w wir pracy, która pozwoliła mi na pewien czas o Anglii zapomnieć.

O wojnie trudno było nie pamiętać, ślady jej bowiem spotykało się wszędzie. Tu dom rozbity granatami, ówdzie wieś spalona, tu z piasku wyglądający kościotrup koński, przywodziły ciągle na pamięć, że ziemie te nie wiedzieć już po raz który obficie krwią się zlewają.

Okolice, przez które przejeżdżałem, same przez się niewesołe, jeszcze smutniejsze robiły wrażenie przez te ślady, które wojna po sobie pozostawiła. A słonko jak gdyby nigdy nic, złociło te rany i oblewało snopami światła zieleniejące łany i pola.

Co raz więcej zbliżałem się w okolice, na których odbywały się walki i potyczki — aż wreszcie na pagórze, oblanym zewsząd promieniami słońca, rzuciły mi się brutalnie w oczy szeregi grobów.

Groby żołnierskie.

Sypane przez poczciwe koleżeńskie dłonie, ale sypane z pośpiechem, bo los wojny gna i pędzi dalej i nie pozwala ni żałów rozwodzić, ni grobów utrwalać.

Mogiłka wznosi się, gdzie popadnie, odcina się nieporosłym jeszcze grobem od zieleni otoczenia, świeci w dal drewnianym krzyżykiem i pomiętym hełmem, zawieszonym na ramieniu krzyża. I kto wie, jaka tam głowa dumna i pełna młodzieńczych rojeń hełm ten nosiła, jakie siwe dobre oczy spoglądały z pod tego hełmu, kto wie komu tam w dalekiem świecie oczy te i twarz rumiana promieniem szczęścia były...

A między grobami pogania chłopina wychudzoną szkapę.

Chleb siał; będzie dla tych, co zostali.

Wysiadłem z wózka i z odkrytą głową snuć się począłem pomiędzy tymi grobami.

Podobne do siebie bliźniaczo...

Podobne, jak i ci w szarych mundurach, którzy w nich spoczywają..

Nic tu jeszcze sztuka nie dodała. Niczem nie upiększyła tego pierwotnego żołnierskiego cmentarzyska...

Skowronki jeno wzbijają się nad nim w słoneczną dal i niefrasobliwie nucą swe odwieczne pieśni, pieśni, ani o jeden ton nie smętniejsze niż zwykle.

I razi mnie ta cisza i ten śpiew skowronka i ta natura obojętna i te groby bliźniacze...

Jakoż to? Tylu ich legło—tyle tam łez i płaczy — i nic... i cisza i śpiew skowronka i chłopek przy pługu?

Ostatni raz rzucam okiem na spokojny pagór. I nagle widzę: wyżej nad wszystkie krzyż jeden wystrzela, a na nim czarną plamą odbija się blacha z napisem.

Podchodzę.

Grób obrobiony starannie i darnią obłożony i kwiatami obsadzony.

Kochające to jakieś ręce ścieliły tak troskliwie te ostatnią kołyskę żołnierzyka...

Kochanka—to, żona, czy matka była u niego z odwiedzinami?

Matka!

Mówi to napis:

„Tu spoczywa — — — —
słuchacz politechniki
lat 24.

Cała moja nadzieja legła w tym roku.
Boże ukarz Anglię".

Teraz przemówił do mnie ten napis.

Tak! O ukarz Boże, ukarz Anglię za te wszystkie groby, za te wszystkie matki płaczące, za te spalone sioła i zmarnowane życia!!

*) „Boże, ukarz Anglię!"

W o d e n y. W Paryżu wielbiono Brianda, że wraz z Kitchenerem ekspedycyę soluńską powołał do życia. Niedawno jednak, nim Rumunia wojnę wypowiedziała, chciano go za to u k r z y ż o w a ć.

Równowaga na froncie zachodnim polega na atakach i kontratakach, na równorzędnej obustronnie artyleryi i mocnem trzymaniu się obu stron wojujących. Nie można spodziewać się, że Anglia walki nad Somme niezadługo zaniecha. Chce ona front swój rozszerzyć i siłę ciosu przełożyła już na północ od potoku Ancre. Sir Douglas Haig sądzi, że to przyniesie mu szczęście. Joffre myśli tak samo i dlatego kazał uderzać na południe od kolei A m i e n s-N e s l e. Wynik przyniósł na razie straty nieprzyjacielowi. Przy rozważaniu sytuacyi na froncie zachodnim musimy mieć ciągle na uwadze c e l o s t a t e c z n y. Front niemiecki miał być doprowadzony do z w i n i ę c i a. Ale to nie nastąpiło. Pozostał silnym i d o ś ć e l a s t y c z n y m. Francuzi stwierdzają co najwyżej skuteczność działania granatów angielskich na zniszczonych wioskach i polach Pikardyi.

W p ł y w w z a j e m n y walk nad Somme i pod Verdun jest coraz wyraźniejszy. Francuska obrona Werdunu dojdzie kiedyś do kresu".

Manifestacya lojalności Rumunów węgierskich.

BUDAPESZT 6 września (TBK). Przy oświadczeniu Tiszy w Sejmie węgierskim, że Rumunia wypowiedziała wojnę, przyszło do burzliwych scen, przyczem dały się słyszeć głosy: dymisyonować.

Rumun P o p e s i s c u odczytał o ś w i a d c z e n i e p o s ł ó w r u m u ń s k i c h, w którem Rumuni monarchii wyrażają wierne przywiązanie do ojczyzny i dynastyi.

Po oświadczeniach przewódców opozycyi T i s z a stwierdza, że zarządzone zostały środki militarne i odnoszące się do ewakuacyi Siedmiogrodu. Jednakże wobec postępowania Rumunii, która bez próby rokowań wojnę wypowiedziała i natychmiast ją zaczęła, nie mogły być wszędzie równocześnie przeprowadzone.

Tisza składa następnie najwyższe uznanie posłowi austro-węgierskiemu w Bukareszcie i wyraża nadzieję, że R u m u n i a n i e u j d z i e z a s ł u ż o n e g o l o s u.

Małe obserwatoryum.

Nasi „maksymaliści".

Pełno ich wszędzie, szczególniej tam, gdzie ich najmniej potrzeba...

Zaledwie po długich staraniach uda się gdzieś zaprządz grupę ludzi do pracy, przedstawiającej możliwość osiągnięcia realnych rezultatów, zaledwie po długich trudach uda się stworzyć jakąś instytucyę narodową i ta rozpocznie działalność, już zjawiają się i bez najmniejszych skrupułów lub namysłu wprowadzają zamęt, nieład, burzą, walą na wszystkie strony, nie pozostawiając nic oprócz masy gruzów...

Napróżnobyś jednak, biedny karle człowieczy, któryś w swoim bajecznem wprost niezrozumieniu ich programów ośmielił się być „minimalistą", napróżnobyś pytał o drogę do osiągnięcia tych wielkich, na tłum błyskotliwie działających haseł, napróżnobyś w swojej przechodzącej wszelkie granice „bezczelności" ośmielił się spytać, gdzie ci głosiciele wielkich haseł dotychczas byli, co i gdzie robili, co osiągnęli?... Napróżnobyś się pytał, gdzie byli, gdy ci, na których rzucają się w szale nienawiści, pracowali przed wojną i podczas wojny w imię najdroższych Polakowi ideałów wytrwale i nieprzerwanie...

Szczęśliwym będziesz, o ile wówczas skończy się na wymyślaniach od znikczemniałych zdrajców, przekupniów, karyerowiczów, bezideowej hołoty i tp. epitetów, tak powszechnich na wyżynach „maksymalizmu". Zaiste szczęśliwym będziesz...

Może się bowiem zdarzyć, że „idealni" maksymaliści zbojkotują cię, a wówczas maksymalista — cukiernik nie sprzeda ci ciastek, a maksymalistyczna Liga nie obdarzy cię skarpetkami, lub inną równie potrzebną częścią garderoby, gdy będziesz ruszał na front bojowy...

Nasz maksymalista obecny to wytwór najfatalniejszy niewolniczych warunków naszego bytowania, wytwór nieszczęsnych stosunków, wśród których społeczeństwo p r z y z w y c z a j o n e b y ł o d o b u d o w a n i a p r o g r a m ó w i h a s e ł, a n i e d o z a m i e n i e n i a i c h w r e a l n ą r z e c z y w i s t o ś ć, wśród których burzono ciągle, a nie budowano, wśród których cel zawsze był czemś abstrakcyjnem. W obrębie abstracyi kręcą się też nieustannie nasi maksymaliści, wyrządzając wielkie szkody swojemi negatywnemi zmowami kawiarnianemi i konwentyklowemi.

Szczęśliwym jesteś, wielki Prometeuszu, żeś nie znał naszego maksymalisty! Albowiem stanąłby przed tobą znękanym, do skały przykutym, i z wyrazem pogardy w całej swojej postaci, mówiłby:

O karle! Porwałeś bogom nieśmiertelnym iskrę. Wielkiemu duchowi gorejące ognisko nie wystarczy! Ja żądam czegoś niebotycznie wyższego! Ja żądam gorejącego wulkanu...

Szeroką strugą leje się krew serdeczna kwiatu polskiej młodzi, co dla wolności polskiej za karabin chwyciła, wśród potu znojnego pracuje garstka ludzi i instytucye starające się wykorzystać ten czyn bohaterski, dokładając cegła po cegle do wielkiej, tak drogiej każdemu budowy państwa polskiego i nagle zjawia się grupa ludzi i podpałszy się pod boki przemawia:

Szkarłata gromado! Jakież dziś są twe aspiracye! My żądamy Polski od morza do morza . . .

Tak, oni żądają! Czy wy rozumiecie to, karły, krzątające się w nizinach z zakasanemi rękami i czołem uznojonem, co to znaczy polityka wielkich żądań? Czy wy rozumiecie, co to za czyn z zapieckowego tronu rzucać w przestwór historyczne żądania ?

Nie, wy tego zrozumieć nie możecie — buczy z wysokości swego tronu maksymalista — bo w waszych skarlałych, przyzwyczajonych do niewoli duszach zagasł ogień wielkich żądań, który takim płomieniem goreje w naszych duszach (za piecem...) Tak, wy tego zrozumieć nie możecie, albowiem przyzwyczajeni jesteście do mozolnej, powolnej, ale pewnej, co do skutków pracy, a nie do rzucania gołosłownych haseł.

Ponieważ zaś zrozumieć tego nie możecie i nie chcecie, ponieważ nie wystarcza wam wyłączne rzucanie haseł, lecz chcecie widzieć drogę do ich osiągnięcia, ponieważ do osiągnięcia ich chcecie dążyć nie drogą gwałtownych „na gębę" wystąpień, lecz ofiarą krwi Legionów i pozytywną pracą polityczną, zabierajcie więc swoje manaty i wynoście się gdzie pieprz rośnie...

Zabierajcie się bez względu na to, co za wami zostanie, co na wasze miejsce powstanie, bez względu na to czy wyniesienie się wasze nie pogrąży w otchłań bezdenną podwalin wielkiej budowli, tak mozolnie i wśród tak ciężkich warunków zapoczątkowanej, bez względu na pracę, jakąście włożyli zabierajcie się, bo przeszkadzacie w rzucaniu wielkich haseł maksymalistom, zabierajcie się, póki p. maksymaliści są dobrzy...

Autor pewien chciał widzieć na grobie naszego maksymalisty następujący napis:

„Tu leży ten, który wiele żądał! Przechodniu nie fatyguj się mówieniem pacierza za spokój jego duszy, albowiem jej nie miał. Aniołowie, gdy się wybierał na ten świat przynosili mu róże, ale wszystkie były dla niego za małe i żądał tak wielkiej, że wreszcie trzeba się było zrzec tej dostawy."

S. K. Radoń.

Z chwili.

Rozszalały się litery, rozszalały się spółgłoski,
Człek ma coraz większe troski,
co jest lepsze, pyta ten:
C. K. N. czy N. K. N.?
tamten wielbi L. P. P.
reszta tylko chleba chce,
inne zaś „słowiańskie braty"
tęsknią do powrotu „taty":
tanie mięso, tania kasza,
— w pysk nahajką—dobra nasza!
— — — — — — — — —
Młodzian męstwem rozpalony
Krzyczy: głupstwem są Legiony,
Sens ma tylko P. O. W. —
próbuj się sprzeciwić mu!
Inny chce po życia kres
należeć do P. O. S.,
Zaś narodu chwycić ster
chce P. P. S., N. Z. R.,
o drobnostkę tylko chodzi:
czy się naród na to... zgodzi!
I w powodzi różnych racyi
Szuka ludek oryentacyi,
Kto zaś chce się „zoryentować"
słuszność prądów wysondować,
zbadać złe i dobre strony,
ten napewno... pomylony.

Bramin.

Poległej braci.

Więc gdy rozkaz ów srogi wydali,
żeśmy od Was odbiegli daleko, —
Wyście bracia za krwawą tą rzeką
jako warta niezłomna zostali...

Myśmy poszli — cokolwiek się zdarzy—
Mierzyć ziemię krokami krwawemi,
Wyście zasię przyklękli u ziemi,
jako czujne wedety na straży!

Jako stróże Wolności i gońce
i ziem onych przysięgli szermierze,
wieczne z ziemią czyniący przymierze,
niezwalczonej reduty obrońce!...

O serdeczni! O Bracia kochani!
zali Wy tam czujecie daleko,
jak Wam serca za krwawą tą rzeką
cześć i ukłon żołnierski ślą w dani?!

Jak w noc ciemną, przy świetle ogniska,
kiedy długie zawiedziem rozmowy,
Wasz nam orszak powraca widmowy,
Wasze drogie na ustach nazwiska!...

Wzrok nasz błąka się w cieniach sierocy,
słuch naprzeciw wychodzi Wam czule—
ale stamtąd li świszczą wciąż kule,
li granaty wciąż wyją po nocy...

Nie jednego my chcieli już razu
ku Wam w krwawej pospieszyć odsiecz —
już my rwali bagnety ku rzeczy
jeno Bracia... pilnujem „rozkazu"!

Ale coraz — wszak to dobrze znacie —
to wszak często, och, często się zdarza...
na Wołczecku — u bramy cmentarza —
od nas w krwawej zagości ktoś szacie...

Więc tam szyldwach, co stoi przy drodze,
wraz go wstrzyma na kroków połowie:
„Stój! kto idzie!? — „Swój!" — duch mu odpowie —
„Hasło! ?" — „Polska!" — Zluzować przychodzę!"

Na postoju, 17.VIII. 1916.

Józef Mączka.
legionista.

KRONIKA.

Materyał budowlany dla pogorzelców wojennych. C. i k. Biuro prasowe w Lublinie donosi: W celu przyjścia z pomocą ludności na terenie okupacyjnym, której domostwa zgorzały wskutek działań wojennych, polecił Zarząd wojskowy wydawać potrzebującym bezpłatnie lub po zniżonych cenach budulec z lasów państwowych podlegających jego administracyi. Dostawa ta osiągnęła znaczne rozmiary: wydano mianowicie od jesieni 1915 r. 364.580 m. 3 drzewa sosnowego i 177.000 m. 3 drzewa opałowego w łącznej wartości przeszło 5 i pół miliona koron. Drzewo to rozdzielono pomiędzy wskazanych przez komitety ratunkowe i zwierzchności gminne.

W ten sposób zaspokojono najbardziej piekące potrzeby. Zarząd wojskowy zamierza w dalszym ciągu spieszyć z pomocą poszkodowanym, ponieważ jednak wydawanie drzewa z lasów rządowych w tej formie i ilości, jak to działo się dotychczas, grozi ruiną lasów i nie da się pogodzić z koniecznem zapotrzebowaniem wojskowem, przeto zamierza Zarząd wojskowy ograniczyć w przyszłości wydawanie okrąglaków, a natomiast dostarczać pogorzelcom za pośrednictwem Komend Obwodowych innego materyału budowlanego — cegieł, słupów, desek — częścią bezpłatnie częścią po cenach kosztów.

Pogłoski o śmierci Bourgeta. Z Hagi donoszą pod datą 31 sierpnia: Pisarz francuski Paweł Bourget uległ katastrofie automobilowej. Podobno umarł wskutek odniesionych ran.

Ilu jest w Rosyi uchodźców galicyjskich? Wedle „wiadomości tatianowskiego komitetu" korzystało z akcyi dobroczynnej tego zespołu 15.761 uchodźców polskich z Galicyi. Suma ta jest jednak o tyle nieprawdziwą, że pod nazwą Polaków wpisywano także galicyjskich Rusinów. W rzeczywistości ilość Polaków galicyjskich pobierających zasiłki, nie przekracza 9 tysięcy.

Wedle zestawień tego samego komitetu przeszło przez biura jego 3,059,135 u c h o d ź c ó w z K r ó l e s t w a P o l s k i e g o. Cyfra pierwsza i druga nie dają pełnego obrazu, gdyż nie zostali tu wzięci pod uwagę ci wszyscy wychodźcy Polacy, którzy nie korzystają z zapomóg i pomocy komitetu.

Jeżeli się doda cyfry „tianowskiego komitetu" i Komitetu polskiego, okaże się, że 75,000 Polaków i Rusinów galicyjskich przebywa obecnie w głębi Rosyi.

Los poselstwa austro węgierskiego w Bukareszcie. Haga 6 września (T. B. K.). Według depeszy posła holenderskiego w Bukareszcie z 2 września członkowie poselstwa i konsulatu austro-węgierskiego znajdują się tam w zupełnem zdrowiu.

Biskup sufragan na Śląsku. Z Ołomuńca donoszą, że w kołach decydujących powzięto zamiar kreowania dla Śląska biskupa-sufragana. Śląsk nie ma własnego biskupstwa i należy do archidyecezyi wrocławskiej, która dotąd dla swej części austryackiej mianowała generalnego wikaryusza. Desygnowanym na śląskiego biskupa-sufragana ma być proboszcz Opawy ks. K l e i n.

Ciekawa mowa króla hiszpańskiego. Donoszą z Genewy: Na uroczystości związku sportowego „Bilbao" król Alfons wyraził się w toaście, że Hiszpania utrzymuje przyjazne stosunki z wszystkimi prowadzącymi wojnę. Mimo to naród musi być na wszystko przygotowany, gdyby kraj miał popaść w krytyczną sytuacyę, chociaż sytuacya taka wydaje się jeszcze bardzo daleka.

Rumuńscy „Rzymianie". Łacińska rodzina narodów patrzyła dawniej z ukosa na Rumunów i nie uważała ich nigdy za czystokrwistych. Obecnie przyjęła ich łaskawie na swoje łono.

Rumuni sami uważali się zawsze nie tylko za naród łaciński, ale wywodzili się wprost od Rzymian.

Jak przedstawia się sprawa ze stanowiska języka? Język rumuński ma co najwyżej 20% słów pochodzenia łacińskiego, resztę więc 80% stanowią wyrazy obce: bułgarskie, greckie, tureckie, madziarskie, ruskie, polskie, niemieckie, włoskie i francuskie. Ten żargon językowy odpowiada rozwojowi nacyi rumuńskiej. Mieszkali tam naprzód Dakowie, pochodzący od Traków. Zdobywcy rzymscy plemię to wytępili prawie zupełnie i zaludnili nowymi kolonizatorami z prowincyi pozaitalskich. Następnie Gotowie rozlali się po lewym brzegu Dunaju. Gdy ci zniknęli, weszły plemiona słowiańskie i fińskie, które pomieszały się z resztkami ludności dackiej i italickiej. Z tej mieszaniny powstał naród, który stoi w bardzo chyba odległem powinowactwie z Rzymianami.

Jak w nowelce Boccacia. Arcyniemiła przygoda spotkała przed kilku dniami jednego z mieszkańców Witkowic, p. S., robotnika z fabryki maszyn. Oto w towarzystwie swego kolegi udał się w zaloty do jednej z kobiet, której mąż znajduje się przy armii jako czynny żołnierz.

Po wspaniałej uczcie usłyszano nagle dobijanie się do drzwi i głos męża kobiety powracającego z armii na urlop. Nie wiedziano co zrobić! Aliści, współtowarzysz p. S. doradził, aby go schować w olbrzymim koszu, służącym do przechowywania bielizny, sam zaś miał powód do wytłumaczenia się z bytności o tak późnej godzinie u żony żołnierza. Po wejściu do domu i przywitaniu się z żoną i współtowarzyszem, żołnierz zauważył, że kosz zaczyna się ruszać i trzeszczeć. A że kosze trzaskają tylko wtedy, gdy są nadmiernie suche, przeto żołnierz postanowił go namoczyć, lejąc weń kilka konewek wody... Nieprzygotowany na tę kąpiel, wyskoczył p. S. z kosza, spotykając się oko w oko z żołnierzem. Rozwścieczony żołnierz dał mu kilka razy w twarz i byłby go niechybnie pobił dotkliwie, gdyby nie interwencya żony żołnierza i jego kolegi, jak również uroczysta przysięga, że... zachowanie jego było całkiem poprawne.

Ukarany skąpiec. W jednym z wspaniałych hoteli na polach elizejskich w Paryżu, odbył się niedawno wielki bazar dobroczynności. Pokazał się na nim znany powszechnie bardzo bogaty a niezwykle skąpy finansista, który oglądał wszelkie wystawione przedmioty, nie mogąc zdecydować się na jakiekolwiek kupno. Sprzedające panie tłumnie cisnęły się do niego w nadziei, że bogaty pan przecież zdecyduje się przyczynić jakimś datkiem do pięknego celu. „Może pan kupi ten notes" — powiedziała jedna z nich. — „Dziękuję, nigdy nie używam notesu" — brzmiała grzeczna odpowiedź. — „Może pan pozwoli ołówka" — zapytała druga. — „Nigdy nie piszę ołówkiem". — „To może pudełko cukierków?" — „Dziękuję, nie lubię słodyczy". W odpowiedzi na to jedna ze sprzedających pań, tracąc cierpliwość, zawołała: „Chętniebym panu ofiarowała mydło, ale się boję usłyszeć odpowiedź, że pan nigdy nie używa mydła".— Ukaranemu sknerze nie pozostało nic innego, jak opuścić salę.

Telefon pomocą dla mówcy. Z okazyi podróży i mów przedwyborczych Wilsona pomawiano go, że prezydent mów swoich nie wygłasza, ale je odczytuje. Natomiast publiczność amerykańska lubi bezpośredni kontakt z mówcami. Dlatego proszono Wilsona, ażeby mówił, a nie czytał. Obiecał i zaprosił przyjaciół na próbę. Zaledwie zaczął mówić, zadzwonił telefon. Wilson ujął za słuchawkę i mówił dalej, nie przerywając mowy, a ta jego przytomność umysłu wzbudziła ogólne podziwienie. Słuchał i mówił dalej, coraz płynniej i lepiej. Mowa wywołała gorące oklaski. Jakież było zdziwienie, gdy mówca po ostatniem słowie zawołał do telefonu: „Dziękuje ci, kochany przyjacielu, zrobiłeś swoje wybornie".

Z Sosnowca.

Pożyczka miejska. W sprawie miejskiej pożyczki pieniędzy pomiędzy oddziałem Sosnowieckim Warszawskiego Banku Handlowego a magistratem m. Sosnowca doszło do porozumienia, na mocy którego Bank Handlowy obowiązuje się wypłacić miastu rb. 500,000 pożyczki w ratach miesięcznych po rb. 30,000 na 6%. Pierwsza rata będzie wypłacona po zatwierdzeniu pożyczki przez warszawskiego General-Gubernatora, przedtem jednakże projekt umowy musi uzyskać sankcyę ogólnego zebrania Rady miejskiej. Zwrot pożyczki ma nastąpić w 18 miesięcy po ukończeniu wojny również w ratach lub jednorazowo przez zaciągnięcie nowej pożyczki. Według umowy, pożyczka ma być wypłacaną w bonach Warszawskiego Banku Handlowego, przeciwko czemu powstają poważne protesty wśród mieszkańców Sosnowca, lękających się, by wypuszczone na rynek pieniężny bony w większej ilości nie wpłynęły na zniżkę ich kursu. Jest to obawa do pewnego stopnia płonna, ponieważ bony obecnie mają nominalną wartość i są nawet chętniej przyjmowane od innej obiegowej monety, której kurs ciągle się waha. Wypuszczone zaś bony w sumie rb. 30,000 miesięcznie będą tak nikłą cząstkę w ogólnej masie obiegowej monety, że nie mogą wpłynąć na zniżkę kursu.

Nasi dobrodzieje. Rzeźnicy nasi, mając w swym ręku wyłączną sprzedaż mięsa monopolowego, nietylko, że z dniem każdym urządzają różne „figle" i „niespodzianki" jak np. podwyższanie cen z 70 na 75 kop. za funt, płatne w monecie rosyjskiej, a bonami 78 kop., lecz w celu widocznie zjednania sobie klijentów, odgrywają nawet rolę „dobrodziei". I tak, gdy się przyjdzie do jatki po mięso monopolowe i zarząda lepszego kawałka, pan rzeźnik z miną napuszonego dobrodzieja, protekcyonalnie odpowiada: „bądźcie państwo kontenci, że wam sprzedaje to mięso", gdyż „ono" mu się zupełnie nie opłaci, robię to tylko dla wygody swoich stałych odbiorców.

Z Czeladzi.

Wieczór młodzieży skautowej. Dnia 3 września r. b. odbył się w sali kasyna na Saturnie wieczór młodzieży skautowej. Program wieczoru był obfity: gra na skrzypcach, na fortepianie, deklamacya, żywe obrazy symboliczne i z życia skautów, wreszcie „clou"—I-szy i ostatni akt „Dyktatora" Żuławskiego.

Z Łodzi.

Nowe stowarzyszenia. Władze zatwierdziły między innemi następujące nowe stowarzyszenia: 1) Towarzystwo Bibliotek publicznych (założyciel Dr. Sterling); 2) Związek skautów polskich (zał. Dr. Tomaszewski); 3) Polska drużyna skautowa (zał. Smolarek); 4) Stowarzyszenie pogrzebowe „Nosse Hamito".

Z Warszawy.

Konserwatoryum muzyczne. „Kuryer Warsz." donosi, że zarząd Konserwatoryum warszawskiego postanowił urządzić specyalne seminaryum dla nauczycieli i nauczycielek gry na fortepianie. Kurs jednoroczny seminaryum kosztuje 50 rubli. Nauka będzie się odbywać popołudniu.

Wystawa starożytności. Dnia 3-go września otwarto w pałacu książąt mazowieckich wystawę starożytności.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 6 września.

(*mj*) Anglicy i Francuzi podjęli z niesłychanym nakładem amunicyi nową ofenzywę na froncie nad Somme i pod Verdun. Rezultat — jak do tej pory — pozostał daleko za usiłowaniami. Atakujący odnieśli niejakie korzyści nad Somme, zajęli n. p. ważne Guillemont, stracili natomiast pod Verdun. Wyczerpująca walka obustronna może trwać na tym froncie bardzo jeszcze długo, a przewidywać można, że żadną miarą nie skończy się istotnym sukcesem Anglo-Francuzów.

Moskale ponowili ataki w Galicyi i w Karpatach. Prócz ogromnych strat nie zdołali do tej pory niczego osięgnąć.

Front rumuński budzi szczególną ciekawość. W Siedmiogrodzie bez zmiany. W Dobrudży Bułgarzy zajęli Dobric, Kurtbunar i Akkadinlar i obłożyli bombami Konstancę. Zeppeliny niemieckie bombardowały **stolicę Rumunii Bukareszt.** Wojska bułgarsko-niemieckie zajęły pozycye rumuńskie na przedpolu przyczółka mostowego **Tutrakan.** Jest to punkt bardzo ważny, gdyż od Oltenity, leżącej naprzeciw na lewym brzegu Dunaju, prowadzi linia kolejowa do Bukaresztu, licząca niespełna 50 klm.

Grecya nie zdecydowała się do tej pory, ale poczyniła pod przymusem dalekie ustępstwa ententcie. Przyjęła kontrolę nad pocztą i telegrafami. Król Konstantyn — według jednego z pism aliansu — miał się wyrazić, że gotów jest zmienić swoją politykę. O swobodzie działania Grecyi niema już mowy. Grecya przestała być państwem niezawisłem, a ewentualny akces Grecyi do entente'y zawisłość jej pogłębi do dna, gdyż nie będzie aktem dobrowolnym.

Jak dalece czwóralians czuje się w Grecyi panem, dowodzi tego skandaliczny wprost, bo **rozbójniczy napad ajentów angielskich na członków poselstwa austro-węgierskiego.** Z drugiej strony napad ten dowodzi szalonego zdenerwowania entente'y, a jako miotanie się na oślep jest objawem istotnej słabości wewnętrznej piraty angielskiego.

Na te gwałty, zdrady, wiarołomstwa, krzywoprzysięstwa i rozboje czwóraliansu mocarstwa centralne odpowiadają spokojem, gotowością, ofiarnością, męstwem i świadomością, że prowadzą walkę o „być albo nie być". Tak potężne siły moralne muszą pozostać niezwyciężone! Choćby Anglicy dalej opłacali swych już dzisiaj wasali ruso-franko-italo-rumuńskich! Choćby Ameryka dalej robiła miliardy na krwi Europy! Choćby zezooki Japończyk śmiał się w kułak z mordowania się Europejczyków na rozkaz Anglii.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

2 września. W okolicy Halicza toczy się zacięta walka koło wsi Horożanki. W odcinku na południowym zachodzie od wsi Toboł nad Stochodem nieprzyjaciel podjął ofenzywę, każdorazowo był jednak odpierany przez ogień naszej piechoty.

W kierunku Włodzimierza Wołyńskiego, w okolicy Selwow (35 klm. na południowy wschód od Włodzimierza Wołyńskiego) i Korytnicy toczą się gwałtowne walki.

W Galicyi w okolicy Złoczowa wojska nasze posuwają się naprzód i walcząc wytrwale, opanowały kilka stanowisk nieprzyjacielskich, zmusiwszy nieprzyjaciela do cofnięcia się na zachód. Nieprzyjaciel stawia zacięty opór i dokonywa kontrataków, które wszędzie odpieramy.

W kierunku na Kőrösmezo zdobyliśmy kilka wzgórz na południe od Woronienki (7 klm. na zachód od Worochty).

Na Kaukazie: Na zachodzie od Guemuestkhane i Ersingjanu przeszli Turcy do ofenzywy, zostali jednak wszędzie odparci. Również powstrzymaną została ofenzywa nieprzyjacielska na zachodzie od Ognut. W ciągu ofenzywy cztery pułki tureckie przedarły się przez front naszego pułku turkestańskiego i przekroczyły również stanowiska artyleryi naszej. Dzielny pułk turkestański wykonał natychmiast kontratak na bagnety, odrzucił nieprzyjaciela ku zachodowi, obsadził ponownie utracone stanowiska i odzyskał swą artyleryę, która natychmiast rozpoczęła ostrzeliwać Turków. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty.

W okolicy Oghnutu wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

3 września: Na froncie zachodnim bez zmiany.

Na froncie kaukaskim przy pomocy ognia, oraz bagnetów powstrzymaliśmy ofenzywę turecką, podjętą na zachód od Guemueszkhane. Nieprzyjaciel cofnął się, poniósłszy dotkliwe straty.

Biuletyn włoski.

2 września. Wczoraj przeważnie czynność artyleryi, żywa szczególnie na froncie Trentina. W Val Sugana odparliśmy atak piechoty nieprzyjacielskiej przeciw naszym pozycyom na Civaron. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bomby na przełęcz Rolle (górny brzeg Brenty) i w dolinie Agoda (Cordevole).

Biuletyn rumuński.

BUKARESZT 2 września, godz. 7 rano. Na froncie północnym i północno-zachodnim marsz naszych wojsk trwa dalej. Zdobyliśmy góry Allion (2 klm. na wschód od Orsowy i Drania (4 klm. na półp. od Orsowy), przyczem wzięliśmy do niewoli 9 oficerów i 645 żołnierzy. Linia kolejowa do doliny Aluty na południe od Csikszereda przerwana. W Brasso zdobyliśmy znaczne ilości środków żywności.

Na froncie południowym nieprzyjaciel zaatakował posterunki graniczne między Dunajem a Rachman Isziklar, około 50 klm. na połud. zachód od Sylistryi, ale został odparty. Okręty nieprzyjacielskie i posterunki na brzegu Dunaju oddały kilka strzałów na Giurgevo i nasze posterunki, bez wyrządzenia nam szkody.

Biuletyn angielski.

3 września. Jenerał Haig donosi: Wspólnie operując z Francuzami, zaatakowaliśmy dzisiaj nieprzyjaciela na wielu punktach. Zdobyliśmy część Ginchy i całe Guillemont. Nasz front biegnie teraz na jakich 500 yardów na wschód od Guillemont. Od Ginchy po sąsiedztwo farmy Fanfermont na wschód od farmy Mouquet zyskaliśmy również na terenie i wzięliśmy kilkuset jeńców. Między naszem prawem skrzydłem a Somme Francuzi poczynili również znaczne postępy i wzięli znaczną liczbę jeńców. Trzy latawce nieprzyjacielskie zniszczone, przynajmniej cztery uszkodzone, podczas gdy my straciliśmy trzy latawce.

Wojna w Afryce wschodniej.

LONDYN 3 września. Jen. Smuts donosi: Ścigamy żywo główne siły nieprzyjacielskie w górach Uluguru mimo ogromnych deszczów, które zerwały mosty i zepsuły drogi. Nieprzyjaciel ma zamiar stawiać dalszy opór w tym korzystnym terenie, ażeby mieć czas na organizacyę. Odwrót jego dalej na południe został już udaremniony. Na zachód od gór Konne nasze oddziały posuszają się w Mahalaka i Krssaki, gdzie ujęły już małe oddziały nieprzyjacielskie. Silny oddział wojsk majora Deventera idzie naprzód na południe od Kilossa. Oddziały brygadyera Northeya idą od Iringa i Lupembe na wschód ku Mahenge. Wybrzeżem zbliża się oddział Bagamoyo z Dar-es-Salam z współudziałem okrętów nieprzyjacielskiej.

LONDYN 3 września. (Urzędowo). Dar-es-Salam zostało obsadzone.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Franciszka Parlak z Dąbrowy zawiadamia męża swego Jana Parlak adres: Dorogobuz, smoleńskiej gub. B. Szymanowski dla I. P. że jest zdrowa wraz z synem i córką Janininą jesteśmy przy rodzicach, niedługo wyślę list. Wiadomość przez gazetę otrzymałam.

Ludwika Kenig z Koszelowa, zawiadamia męża swego Feliksa Keniga ustawiciela wagonów kolei Nadwiślańskich obecnie zamieszkałego na kolei Galicyjskiej A. Husiatyn austryacki, że jestem z dziećmi zdrowa i mieszkamy u wuja. Julek dostał posadę na kopalni „Flora". Walerek wielki chłopak urósł. Andruszkiewiczowa do nas pisała. Prosimy o wiadomości tą samą drogą. Wiadomość od Ciebie przeczytałam w „Głosie Narodu".

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Andrzej Krzepkowski w Niżnim — Tagilu, permsk. gub. Wysokogorskiej Mechanicznej fabryce prosi żonę Apolonię we wsi Sobótce, w Sandomierskiem o wiadomość o sobie. Ewakuowanych rodziców Antoniego i Franciszkę Krzepkowskich i siostrę Anielę Ludwikowską z dziećmi. Prosi o przysłanie swego adresu.

Marya Poraska (Alita) w Kijowie, ul. Michałowska № 18 prosi o wiadomość o mężu Gustawie Poraskim, adwokacie przysięgłym z Ostrowca, następujące osoby: Edwardostwa Żmigrodzkich w Lublinie, Maryę Krakowską, Stefana Janickiego w Warszawie, dr. Skwarę i pp. Robaja w Ostrowcu. Jesteśmy zdrowe, prosimy o wiadomość tą drogą, „Nasz Swiat" wychodzi.

Feliks Kenig, Wojciech Żaremba, Józef Kłos, Jan Laprus, Jan Grzyś, Michał Suchmiel, proszą ks. proboszcza parafii Golonóg, g. piotrkowskiej i znajomych o zawiadomienie żon, dzieci i rodziców, że są zdrowi, służą na kolei, st. Husiatyn, kolei Austryacko-Galicyjskiej. Proszą o wiadomości.

Wacław Myszkowski zawiadamia rodzinę w Witowie, piotrkowskiej gub., że jest w Moskwie, Adam w Petersburgu, są na swoich stanowiskach, Tadzio i teść w Charkowie, pracują; wszyscy są zdrowi.

Stanisław Kolasiński zawiadamia rodzinę i szwagrów Potkańskich w Radomiu, ciotki Bodalskie w Warszawie, Ordynacka 13, m. 15 —Jędrzejewskich w Kielcach—Kolasińskich i Biernackich w Lublinie, Złota № 1 m. 1, że jest zdrów i pracuje jak dawniej. Ciocia Wercia w Odesie, Wojciechowicze w Moskwie — wszyscy zdrowi. Proszą o odpowiedź tą samą drogą, adres: Mińsk gub. apteka W-go Gutowskiego.

Jan Pankowski, Moskwa, Brzeski II № 46, zawiadamia rodzinę w Lublinie, że zdrów; wysłał pieniądze i kilka listów. Pracuje jak dawniej. Mieszkają tu i Karwoccy z Warszawy. Niepokoję się, jak sobie radzicie.

Józef i Stanisław Skarżyńscy zawiadamiają rodzinę, że są zdrowi i dobrze im się powodzi. Józef powrócił w lutym zeszłego roku z wojska i pracuje w tym samym fachu, ale na własną rękę. Proszą znajomych o wiadomość o matce Joannie w Sosnowcu, ojcu Janie w Łodzi i Michałku z Reginą w Warszawie. Adres Józefa: Obwód wojska dońskiego, Stanica Kamieńska, kantor inżyniera Kasznicewa.

Czesław Piaskowski zawiadamia żonę z Czesławskich w Kamińsku, gub. piotrkowskiej, że jest zdrów i mieszka w Ekaterinosławiu. Prosi o kilka słów wiadomości tą samą drogą.

Jan i Marya Niedzielscy z Pilawy zawiadamiają Stanisławę Wirucką w Piotrkowie, ul. Kaliska, № 39, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie, ul. 2-gi Pierejesławski zaułek № 9, m. 4. Rysio służy na st. Hajlar, wschodnio-chińskiej kolei, pisujemy do siebie, list od p. Patzeka otrzymał z wiadomością o synie; ogłoszenie o Milence jest w naszej gazecie. Proszą o wiadomość.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.